

Witek Muzyk Ulicy nie żyje

7 stycznia 2024

Nie zgadzam się. Nie wierzę. Nie przyjmuję do wiadomości. Grajmy jego utwory gdziekolwiek to możliwe. Witek to bard naszych strasznych czasów. „Jeśli nie może już żyć z nami, żyjmy z nim” – taki wpis pojawił się pod informacją o śmierci Witka Muzyka Ulicy, czyli Witolda Mikołajczuka. Zmarł 4 stycznia w wieku 42 lat.



Był muzykiem-samoukiem. Miał plany koncertowe, był w pełni sił i wiedział, co nam chce przekazać, bo rozumiał i czuł ten świat jak większość z nas. Jego bose stopy były manifestem i dowodem na to, jak dalece i do bólu sprawdziły się obietnice o „puszczeniu w skarpetkach” niby tych, którzy nas krzywdzili, gdy tymczasem oni stworzyli bezwzględną oligarchię naszym kosztem.

Kłamliwy efekt odwróconych obietnic Witek doskonale potrafił przekazać całym sobą. Nie da się porównać z kimkolwiek, bo osobowość i charakter Witka przenikająca jego twórczość jest w każdym z nas.



Wszystko, co zmilczane na co dzień przez znękanych ludzi, on wyśpiewywał, zdzierając gardło – o harówce ponad siły, która i tak nie zapewnia minimum, a wypełnia życie. Przypominał, że wszędzie trzeba żyć i walczyć, nie poddając się.

Teksty i zadziorna muzyka miały budzić ducha. Powinny teraz rozbrzmiewać jak spełniona nadzieja i wykonany testament Witka Muzyka Ulicy w słowach „Pamiętaj, pamiętaj – masz serce wolności, nie kupi cię nikt”.



Odrodzimy się, bo musimy jak w pełnym nadziei tekście pt. „Mamo, mamo”, podsumowującym tymczasowo uśpioną, jakby w letargu, Ojczyznę.

Autorstwo: Jola

Źródło: WolneMedia.net